W moim życiu wszystko ważne i mniej ważne odbywa się pod płaszczem Maryi.

Urodziłem się w mieście maryjnym.

Od 5 roku życia chodziłem z tatą na pielgrzymki stanowe mężczyzn. W czasie jednej z nich Maryja wskazała mi drogę do kapłaństwa. Dokładnie pamiętam dzień i godzinę tego wezwania.

Na pierwszej placówce byłem w św. Rodzinie w Tychach. W nazwie parafii znalazło się skromne miejsce dla Matki Najświętszej.

Do Kazachstanu wyjechałem 8 września 2006 roku, czyli we wspomnienie Narodzenia Matki Najświętszej.

Zostałem mianowany proboszczem 15 sierpnia, w uroczystość WNMP. Odwołany z tej funkcji po 12 latach, w dniu tej samej uroczystości.

Wybudowałem kościół pod wezwaniem Maryi, Królowej Rodzin, który był konsekrowany 12 września 2015 roku we wspomnienie imienia NMP.

Wróciłem do Polski 26 sierpnia br., czyli w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

Kiedy odbierałem dekret do Ducha Świętego w Bytkowie, pomyślałem: a jaki to ma związek z płaszczem Maryi? Sytuację uratował fragment z Dziejów Apostolskich, gdzie jest podana lista obecnych w wieczerniku tuż przed Zesłaniem Ducha Świętego, „Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej…. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. (Dz 1, 13-14). Towarzyszyła mi jeszcze inna myśl przy odbiorze dekretu do Bytkowa, a mianowicie: „nadszedł czas spłacania długów". Kilka lat temu głosiłem tutaj kazania i zbierałem ofiary na budowę kościoła w Kazachstanie. Byliście wtedy na liście obecnych i przez to wsparcie staliście się obecni na ziemi misyjnej. Jeśli cały ten kościół tam, zbudowany jest z 89 000 cegieł, to te 6 000 pochodziło stąd (tyle cegieł poszło na wieżę tamtego kościoła). Przywołuję to wydarzenie przy okazji Niedzieli Misyjnej, żeby raz jeszcze podziękować za każdą formę obecności na misjach. Nie da się zobaczyć wszystkich owoców naszego zaangażowania, ale również w tym, co

niewidoczne dla nas jest ukryty Bożych zamysł. Gdyby człowiek widział wszystkie owoce swoich dobrych czynów, mógłby za bardzo wzlecieć do góry i popaść w pychę. A stąd człowieka dzielą już kroki, tip-topy do postawy roszczeniowej, majsterkowania przy Bożym, jak to przykład mamy w Ewangelii: płacić, nie płacić… komu oddać, komu zabrać… wystawiać Boga na próbę…

Pozwólcie, że przy okazji Niedzieli Misyjnej pociągnę ten wątek misji bazując na moich doświadczeniach w Kazachstanie.

„Kazachstan jest ziemią Maryi" i to z dwóch powodów, a w zasadzie trzech. Ten ostatni będzie przyczółkiem dla nas, ale to za chwilę.

Po pierwsze, kiedy zajmiemy miejsce w wehikule czasu i przeniesiemy się 80 lat w przeszłość, do 1941 roku, co zobaczymy?

Ludzi pozostawionych pośród głuchego stepu, bez środków do życia: żywności, odzieży, lekarstw i narzędzi, muszących podejmować przymusową pracę w surowych

warunkach i temperaturze sięgającej od –50ºC zimą do +40ºC latem.

Marzec 1941 roku był wyjątkowo trudny. Bieda, głód i silny mróz zbierały obfite żniwo śmierci. Polscy zesłańcy w Oziornoje zaczęli na różańcu modlić się do Matki Bożej o ocalenie. Ich żarliwa modlitwa wznoszona do nieba ze środka zateizowanej republiki, nie została bez odpowiedzi.

25 marca 1941 roku, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, nastąpił spektakularny cud. Skuta lodem ziemia zaczęła przedwcześnie i gwałtownie rozmarzać. Wskutek tego powstało rozpadlisko w ziemi, w którym utworzyło się jezioro. W nim zaś pojawiło się takie mnóstwo ryb, że można je było łapać rękami. W taki sposób zesłańcy zostali ocaleni od śmierci głodowej. Z całej okolicy przyjeżdżano po ryby, przewożono je ciężarówkami nawet po kilkaset kilometrów!

Dwa tygodnie temu udzieliłem wywiadu do gazetki „Duch Bytkowski”. Wspominałem o małżeństwie, które w tym roku świętuje 56 lat życia razem. Szczepan, mąż tej kobiety,

mój były parafianin podczas pierwszego naszego spotkania powiedział: „Księże, jadłem te ryby. Dzięki temu przeżyłem”. Stefan ma dzisiaj 86 lat. A więc wspomniany cud rozpoczął się 80 lat temu i trwa do dzisiaj. Kiedy w sierpniu odprawiałem Eucharystię u nich w domu, powiedzieli tak: „Księże mamy 56 lat po ślubie, teraz ciśniemy do 60, a jak nie, to chcemy umrzeć razem w ten sam dzień i o to modlimy się na różańcu”.

Tak właśnie działa modlitwa różańcowa… Coś cudownego rozpoczyna się w Twoim życiu i trwa… jeśli chodzi o moje doświadczenia, nic nie było planowane przeze mnie… wystarczy październik rozciągnąć na cały rok, a cudowne dzieje się samo….

Kazachstan jest ziemią Maryi, ponieważ – i to po drugie – wyczekuje spełnienia obietnicy z (drugiej) tajemnicy fatimskiej. Z orędzia wynika, że „jeżeli Rosja nawróci się, to nastanie pokój. Jeżeli nie, rozpowszechni ona swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła Świętego. Ojciec Święty będzie cierpiał, wiele narodów zostanie zniszczonych”. Kiedy biskupi Kazachstanu odwiedzili

Fatimę kilkanaście lat temu, zapytali s. Łucję: Co Maryja miała na myśli? Czy chodziło Jej o terytorium obecnej Federacji Rosyjskiej? Czy miała na myśli coś więcej? S. Łucja powiedziała, że Maryi chodziło o kraje byłego ZSRR, którego Kazachstan był częścią. Przy okazji ważnych świąt, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, ludzie oprócz Bożego błogosławieństwa i zdrowia, życzą jeden drugiemu osobistego nawrócenia… najcięższym grzechem jest poczucie bezgrzeszności – jak to powiedział papież Paweł VI.

Dzień bez nawrócenia to dzień stracony. Jeśli tak uważasz, to przestajesz być terenem misyjnym, bo misyjność – jak głosi *Redemptoris Missio* kończy się wtedy, gdy rozpoczyna się dojrzałość, której miarą jest świadomość codziennego osobistego nawrócenia.

Co udało mi się osiągnąć przez te 14 lat na misjach?

Przyjechałem do Kazachstanu 5 lat po wizycie św. Jana Pawła II. W pierwszych dniach przeczytałem wszystkie jego przemówienia wygłoszone w Kazachstanie. Zapamiętałem jedną myśl, która towarzyszyła mi w przedsięwzięciach

duszpasterskich: „otoczcie troską małżeństwa”. Za sukces uznaję nie tyle duszpasterstwo skupione na małżeństwie i rodzinie, te randki o których wspominałem w wywiadzie, ale rodziny, które przekonały się do Różańca i które wspólnie odmawiają jedną dziesiątkę każdego dnia, nie zawsze da się razem. O tym sukcesie przekonałem się 5 lat temu, kiedy we wspomnianym orędziu fatimskim doczytałem, że wartości najbardziej atakowane w naszych czasach, to rodzina oraz świętość życia. I tak sobie pomyślałem, że fala uderzeniowa eksplozji zła ominie te rodziny, które modlą się na Różańcu.

Za tydzień obchodzimy 32 rocznicę poświecenia tego kościoła. Myślę, że najlepszym prezentem na tę okazję będzie bukiet z 32 róż, nie chodzi mi o kwiatki, ale grupy modlitewne. Obecnie mamy dziesięć róż różańcowych w parafii. Ostania róża powstała tydzień temu. Złożona jest z rodziców, których dzieci przygotowują się do I Komunii świętej. Patronem tej róży jest bł. Carlo Acutisa.

Cóż mogę powiedzieć na koniec? Schowaj się pod płaszczem Maryi. Zapisz się do Róży różańcowej! I uczyń to jeszcze dzisiaj.